Wolny rynek i granice państwa: rekonstrukcja sporu o ład

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę sporu o kształt ładu społeczno-gospodarczego, opartą na dorobku Miltona Friedmana. Autorzy stawiają tezę, że nadmierna ingerencja państwa i lęk przed wolnością prowadzą do kryzysów, takich jak inflacja czy erozja zaufania do instytucji. W artykule zestawiono transformację gospodarczą Izraela z francuskim modelem opiekuńczym, wskazując na konsekwencje odgórnego sterowania i marnotrawstwa środków publicznych. Poruszono również nowoczesne aspekty rynku pracy, w tym wpływ algorytmów i gospodarki platformowej na autonomię pracownika. To kompleksowe spojrzenie na mechanizmy rynkowe oraz granice władzy publicznej, które zachęca do refleksji nad odpowiedzialnością jednostki w obliczu współczesnych wyzwań ekonomicznych.

This text provides an in-depth analysis of the debate over the shape of the socio-economic order, drawing on the work of Milton Friedman. The authors argue that excessive state interference and fear of freedom lead to crises such as inflation and the erosion of trust in institutions. The article contrasts Israel's economic transformation with the French welfare model, pointing to the consequences of top-down control and the waste of public funds. It also addresses modern aspects of the labor market, including the impact of algorithms and the platform economy on employee autonomy. This comprehensive look at market mechanisms and the limits of public authority encourages reflection on individual responsibility in the face of contemporary economic challenges.

Artykuł analizuje myśl Miltona Friedmana, dekonstruując stereotyp ideologa państwa minimalnego i ukazując go jako rekonstruktora warunków nowoczesnego ładu gospodarczego. Teza tekstu głosi, że Friedmanowska krytyka inflacji, państwa opiekuńczego i nadregulacji, choć często postrzegana jako manifest liberalizmu, w

istocie wynika z lęku przed tyranią kontroli państwowej. Autor zestawia friedmanowskie idee z realiami gospodarczymi Izraela i Francji, ukazując hybrydowość ich modeli ekonomicznych i wskazując na uniwersalność ostrzeżenia przed nadmierną koncentracją władzy. Analiza obejmuje zagadnienia polityki pieniężnej, państwa opiekuńczego, edukacji i roli korporacji w globalnym świecie, konkludując, że kluczem do sprawiedliwego i stabilnego społeczeństwa jest gotowość instytucji do poddawania swoich roszczeń publicznej krytyce. Praca ta stawia pytania o granice wolności i równości w kontekście współczesnych wyzwań ekonomicznych.

SŁOWA KLUCZOWE

monetaryzm | inflacja | wolny rynek | państwo opiekuńcze | mechanizm cen | gospodarka platformowa | hiperinflacja | System Rezerwy Federalnej | redystrybucja | podaż pieniądza | Start-up Nation | szoki podażowe | algorytmiczne sterowanie | ład gospodarczy | tyrania kontroli

Wolność polityczna wymaga ograniczenia władzy państwa

Gdyby spróbować ująć w jednym zdaniu to, co Friedmanowie chcą przekazać współczesnym społeczeństwom dobrobytu, brzmiałoby ono następująco: im bardziej lękamy się wolności, tym pewniej sprowadzamy na siebie te katastrofy, przed którymi miała nas chronić wszechobecna władza państwa. Inflacja, bezrobocie strukturalne, chroniczne deficyty, erozja zaufania do instytucji czy marnotrawstwo w kluczowych usługach publicznych – wszystko to w ich analizie nie jest efektem „nieokiełznanego kapitalizmu". Jest raczej skutkiem narastającej tyranii kontroli, która usiłuje zastąpić organiczny mechanizm cen i dobrowolną koordynację działań odgórnym, technokratycznym sterowaniem.

Poważne potraktowanie tego projektu wymaga jednak, by wydobyć go z polemicznych uproszczeń i stereotypu, który każe widzieć we Friedmanie jedynie ideologa państwa minimalnego. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z próbą rekonstrukcji warunków możliwości nowoczesnego ładu gospodarczego, w którym inflacja, redystrybucja czy regulacja rynku pracy nie są wyłącznie

problemami technicznymi. Stają się one przejawami głębszej aporii: jak daleko może sięgać władza polityczna, zanim sama podkopie te zasoby świata przeżywanego, z których czerpie legitymację.

W tym sensie dyskusja o inflacji, państwie opiekuńczym czy edukacyjnych voucherach nie jest zbiorem cząstkowych sporów. Jest jednym długim pytaniem o to, czy wolność i równość można traktować jako cele rozdzielne, czy też jako wzajemne ograniczenia, które należy godzić na poziomie fundamentalnych reguł gry, a nie za pomocą doraźnych, politycznych programów.

Inflacja weryfikuje zaufanie do dyscypliny rynkowej

Friedmanowska definicja inflacji jako zjawiska czysto pieniężnego, wynikającego z trwałej nadwyżki podaży pieniądza nad wzrostem produkcji, spoczywa dziś w podręcznikach jako dogmat szkoły monetarystycznej, rzekomo przezwyciężony przez bardziej wyrafinowane modele nowokeynesowskie. W rzeczywistości jednak współczesna teoria, włączając w to mechanizmy racjonalnych oczekiwań i reguły polityki pieniężnej, w istocie wzmacnia fundamentalną intuicję Friedmana, a nie ją obala. W długim okresie bowiem nie ma inflacji bez nadmiernej kreacji pieniądza, chociaż w perspektywie krótkoterminowej mechanizm transmisji impulsów monetarnych na ceny jest złożony i przechodzi przez gęstą sieć zależności między płacami, oczekiwaniami, strukturą rynku pracy a szokami podażowymi.

Empiryczne doświadczenia Izraela z lat osiemdziesiątych stanowią niemal laboratoryjnie czystą ilustrację tej tezy. Gospodarka, która jeszcze w 1984 roku zmagała się z roczną inflacją przekraczającą czterysta procent, została w ciągu zaledwie trzech lat ustabilizowana do poziomów poniżej dwudziestu procent. Dokonano tego poprzez radykalne zbilansowanie budżetu, fundamentalną redefinicję relacji między rządem, bankiem centralnym a związkami zawodowymi oraz, co kluczowe, przez odcięcie możliwości finansowania deficytu za pomocą dodruku pieniądza.

Nie jest to jednak opowieść o ekonomicznym cudzie, lecz o brutalnym zderzeniu z rzeczywistością, którą Friedman trafnie opisywał metaforą alkoholizmu. Długotrwała inflacja jest bowiem przyjemna w początkowej fazie, gdy dodatkowa emisja pieniądza stymuluje popyt i obniża krótkookresowe bezrobocie. Jej odstawienie staje się natomiast bolesne, gdyż ograniczenie podaży pieniądza bezlitośnie ujawnia wszystkie realne nieefektywności gospodarki, dotychczas maskowane przez rosnące nominalne dochody. Prawdziwa odwaga polityczna polega zatem na zaakceptowaniu bólu kuracji, a nie na obiecywaniu bezbolesnych rozwiązań, które w praktyce są jedynie odroczeniem nieuchronnego kryzysu.

Izrael i Francja: lekcje z walki z inflacją

Historia izraelskiej gospodarki lat osiemdziesiątych stanowi niemal laboratoryjną ilustrację tej tezy. System gospodarczy, który jeszcze w 1984 roku zmagał się z hiperinflacją przekraczającą czterysta procent rocznie, został w ciągu zaledwie trzech lat ustabilizowany na poziomie poniżej dwudziestu procent. Dokonano tego poprzez radykalne zbilansowanie budżetu, redefinicję reguł gry między rządem, bankiem centralnym a związkami zawodowymi oraz – co kluczowe – zablokowanie możliwości finansowania deficytu dodrukiem pieniądza.

Nie jest to jednak opowieść o ekonomicznym cudzie, lecz o brutalnym zderzeniu z rzeczywistością, którą Milton Friedman opisywał metaforą alkoholizmu. Długotrwała inflacja jest bowiem przyjemna w początkowej fazie, gdy dodatkowa emisja pieniądza iluzorycznie obniża krótkookresowe bezrobocie. Ból pojawia się w chwili odstawienia, gdy ograniczenie podaży pieniądza odsłania realne nieefektywności gospodarki, dotąd maskowane przez rosnący nominalny popyt. Prawdziwa odwaga polityczna polega zatem na świadomym przyjęciu bólu kuracji, a nie na obiecywaniu bezbolesnych rozwiązań, które w istocie są jedynie odroczeniem nieuchronnego kryzysu.

Kontrast z francuskim modelem jest w tym punkcie znamienny. Francja, dysponująca jednym z najbardziej rozbudowanych systemów ochrony socjalnej na świecie, w którym wydatki na ten cel sięgają blisko jednej trzeciej produktu krajowego brutto, od lat wybiera strategię łagodzenia napięć gospodarczych poprzez ekspansję wydatków, finansowanych zarówno z podatków, jak i rosnącego długu publicznego. To podejście stanowi fundamentalnie odmienną filozofię zarządzania państwem.

W rezultacie o ile w Izraelu nacisk na stabilność pieniądza stał się fundamentem konsensu elit politycznych i gospodarczych, co w połączeniu z dynamicznym ekosystemem innowacji dało początek fenomenowi „Start-up Nation”, o tyle we Francji nieustanne napięcie między stabilnością fiskalną, kosztami państwa opiekuńczego a rosnącymi ambicjami geopolitycznymi rodzi permanentną potrzebę politycznych kompromisów. Te zaś rzadko przypominają klarowną regułę gry, a znacznie częściej przybierają formę doraźnego gaszenia pożarów.

Nie chodzi przy tym o to, by friedmanowskiej tezie, że inflacja jest zawsze i wszędzie zjawiskiem pieniężnym, przyznawać status nienaruszalnego aksjomatu. Współczesne analizy słusznie wskazują na rolę szoków podażowych, zmian strukturalnych czy siły przetargowej związków zawodowych. Jednak nawet autorzy kładący nacisk na realne źródła inflacji przyznają, że długotrwały trend wzrostu cen nie może się utrzymać, jeśli bank centralny i rząd przyjmą wiarygodne ograniczenia polityki pieniężnej. Innymi słowy, debata może dotyczyć ścieżek, lecz nie samego celu podróży.

Wielki Kryzys: błędy Fed-u zamiast porażki rynku

Najbardziej prowokacyjnym elementem w myśli Friedmanów pozostaje fundamentalna rewizja Wielkiego Kryzysu, przedstawionego nie jako porażka rynku, lecz jako klęska państwa. W tej narracji źródła katastrofy z lat trzydziestych nie należy upatrywać w immanentnej niestabilności kapitalizmu, ale w błędach Systemu Rezerwy Federalnej, który, zawiódłszy w roli pożyczkodawcy ostatniej instancji, dopuścił do skurczenia podaży pieniądza o jedną trzecią i wywołał falę masowych bankructw.

Współczesna ekonomia komplikuje jednak ten obraz. Panuje zgoda, że błędy Fedu faktycznie pogłębiły recesję, przekształcając ją w katastrofę, niemniej spór dotyczy pierwotnych przyczyn, które część badaczy upatruje w nierównowagach kredytowych, bańce giełdowej i strukturalnych słabościach standardu złota. Spór ten wykracza poza interpretację przeszłości, dotykając fundamentalnego pytania: czy instytucje państwowe można uznać za poprawialny instrument stabilizacji, czy też są one raczej niebezpiecznym podmiotem, który w momentach kryzysowych ma skłonność do nasilania wstrząsów.

Państwo opiekuńcze niszczy indywidualną odpowiedzialność

Ta sama krytyczna logika zostaje przez Friedmanów przeniesiona na grunt państwa opiekuńczego. W ich rekonstrukcji cały aparat redystrybucji – ubezpieczenia społeczne, programy mieszkaniowe czy publiczna służba zdrowia – staje się ilustracją czwartej, najbardziej patologicznej kategorii wydatkowania: cudzych pieniędzy na rzecz innych. W takim układzie nikt nie jest strukturalnie zainteresowany ani racjonalizacją kosztów, ani adekwatnością świadczeń do realnych potrzeb. Konsekwencją jest nieuchronne marnotrawstwo, systemowe uzależnianie beneficjentów od pomocy oraz postępująca erozja indywidualnej odpowiedzialności. Rodzi to także swoistą moralną schizofrenię podatników, którzy z jednej strony postrzegają siebie jako ofiary presji fiskalnej, z drugiej zaś domagają się od państwa coraz to nowych gwarancji bezpieczeństwa.

Warto jednak skonfrontować tę diagnozę z doświadczeniem francuskiego modelu socjalnego, który stanowi fascynujące laboratorium nowoczesności. Obserwujemy tam bowiem system, w którym wysoki poziom wydatków na ochronę socjalną idzie w parze z relatywnie skuteczną redukcją ubóstwa i nierówności. Ceną za ten sukces jest jednak trwałe, wysokie opodatkowanie oraz nieustające napięcia wokół kosztów pracy i międzynarodowej konkurencyjności. Analizy francuskiego państwa opiekuńczego pokazują, że jest ono jednocześnie drogie i względnie

efektywne w ograniczaniu ryzyka socjalnego. To zaś komplikuje prostą opozycję, w której państwo jest wyłącznie maszyną marnotrawstwa, a rynek samoregulującym się mechanizmem optymalizacji dobrobytu.

Współczesna teoria różnicuje modele państwa opiekuńczego

Izrael stanowi tu studium przypadku o szczególnej wadze, ilustrując przejście od gospodarki silnie etatystycznej, zdominowanej przez sektor publiczny i subsydiowane konglomeraty, do systemu o odmiennej logice. Państwo wycofało się z bezpośredniego zarządzania na rzecz wspierania innowacji, infrastruktury wiedzy i stabilności makroekonomicznej. Transformacja ta nie oznaczała jednak demontażu państwa opiekuńczego, lecz głęboką redefinicję jego struktury. Ciężar wsparcia przesunięto z uniwersalnych świadczeń, typowych dla kontynentalnego modelu ubezpieczeń, na pomoc adresowaną do specyficznych grup, takich jak imigranci, weterani czy rodziny wielodzietne.

Współczesna teoria państwa opiekuńczego dawno porzuciła friedmanowski obraz jednolitego Lewiatana na rzecz analizy znacznie bardziej zniuansowanej. Badacze tacy jak Gøsta Esping-Andersen wyodrębnili modele liberalne, konserwatywno-korporacyjne i socjaldemokratyczne, a nowsze badania wprowadzają pojęcie „fiskalnego państwa opiekuńczego". W tym ostatnim modelu wsparcie społeczne coraz częściej przybiera formę ulg i odpisów podatkowych, a nie bezpośrednich świadczeń, co czyni je znacznie mniej widocznym dla obywateli i, co za tym idzie, trudniejszym do poddania demokratycznej kontroli.

W świetle tej złożoności friedmanowska krytyka nie tyle traci na aktualności, ile domaga się rekontekstualizacji. Jego fundamentalne rozpoznanie patologii wydawania cudzych pieniędzy na rzecz innych zachowuje swą analityczną moc, pod warunkiem że potraktujemy je nie jako argument za całkowitą likwidacją państwa opiekuńczego, lecz jako uniwersalne ostrzeżenie. Ostrzeżenie przed mechanizmami, które mogą wystąpić w każdym jego modelu. Pytanie fundamentalne nie brzmi już, czy państwo ma pomagać, lecz jak ma to czynić, aby ograniczyć jego naturalną skłonność do kolonizacji świata przeżywanego przez rozrastające się aparaty kontroli, które uniezależniają się od publicznej krytyki i proceduralnej jedności uzasadniania.

Konkurencja rynkowa: tarcza konsumenta i pracownika

Jeżeli, w ujęciu Friedmanów, wolny rynek ma być najskuteczniejszym obrońcą konsumenta i pracownika, to analiza musi sięgnąć ku fundamentalnym mechanizmom tej postulowanej protekcji. Kluczową rolę odgrywa tu system cen, pełniący potrójną funkcję: jest zarazem medium transmisyjnym dla informacji, wektorem bodźców dla podmiotów gospodarczych oraz ostatecznym arbitrem w procesie dystrybucji dochodu.

Ochrona konsumenta opiera się na trzech współzależnych filarach. Po pierwsze, imperatyw konkurencji między producentami generuje nieustanną presję na optymalizację kosztów i podnoszenie jakości. Po drugie, reputacja marek oraz pośredników, ugruntowana w długofalowym interesie utrzymania zaufania, ma przejmować część funkcji tradycyjnie przypisywanych regulacjom publicznym. Dopełnieniem tego układu są wreszcie prywatne instytucje testujące, dostarczające wiedzy niezbędnej do racjonalnego wyboru w warunkach technicznej złożoności produktów.

Pozycję pracownika ma z kolei zabezpieczać pluralizm potencjalnych pracodawców. Dopiero gdy monopol na zatrudnienie – czy to terytorialny, czy branżowy – zostaje przełamany, pracownik zyskuje realną zdolność negocjowania płacy i warunków pracy. W tej perspektywie instytucje, takie jak związki zawodowe oraz regulacje państwowe, jawią się jako instrumenty partykularne, które chroniąc jedne grupy, przenoszą koszty na inne: pracowników niezrzeszonych lub ogół konsumentów.

Gospodarka platformowa osłabia tradycyjną ochronę pracy

Friedmanowska intuicja, wedle której najlepszą ochroną pracownika jest mnogość potencjalnych pracodawców, ukształtowała się w realiach gospodarki przemysłowej. W tamtym świecie pracodawca był jednoznacznym podmiotem, dysponującym konkretnym zakładem, linią produkcyjną i czytelną strukturą hierarchiczną. Współczesna gospodarka platformowa bezlitośnie rozbija ten obraz. Pracodawca staje się bytem rozproszonym, często ukrytym za interfejsem aplikacji, a sam stosunek pracy rozpuszcza się w gąszczu umów cywilnoprawnych, algorytmicznie sterowanych zleceń i systemów reputacji.

W tym nowym porządku teza o konkurencji jako tarczy ochronnej wymaga fundamentalnej rewizji. Z jednej strony, owszem, pojawia się więcej możliwości świadczenia usług dla różnych

zleceniodawców, co teoretycznie poszerza pole wyboru. Z drugiej jednak strony, w praktyce kilka dominujących platform może osiągnąć pozycję quasi-monopsonistyczną w danej niszy, czy to w przewozie osób, dostawach jedzenia, czy drobnych usługach. Pracownik jest wówczas formalnie niezależnym przedsiębiorcą, lecz realnie staje się niewolnikiem algorytmu.

W Izraelu, który łączy niezwykle dynamiczny sektor high-tech z segmentami gospodarki o niskiej produktywności, problem ten przybiera postać ostrego dualizmu. Wykwalifikowani inżynierowie, programiści i specjaliści od cyberbezpieczeństwa czerpią korzyści z nadwyżki popytu na ich kompetencje, dysponując realną siłą przetargową, która zdaje się wcielać w życie friedmanowski ideał. Równocześnie jednak pracownicy niewykwalifikowani, często imigranci zarobkowi świadczący usługi logistyczne czy opiekuńcze, tkwią w sytuacji, gdzie formalna wolność wyboru kontrahenta jest w dużej mierze iluzją.

We Francji natomiast silne tradycje prawa pracy, wysoka ochrona stosunku etatowego i rozbudowane związki zawodowe tworzą odmienny krajobraz. Część przedsiębiorstw wciąż funkcjonuje w modelu „starego" kapitalizmu, z przewidywalnymi ścieżkami kariery i solidnymi gwarancjami socjalnymi. Jednocześnie coraz większa część młodego pokolenia doświadcza prekaryzacji, czyli niestabilności zatrudnienia na styku gospodarki cyfrowej i usług. Państwo, próbując chronić tradycyjny etat i jednocześnie regulować nowe formy pracy, uwikłane jest w aporię: każda próba objęcia platform klasycznym prawem pracy grozi ucieczką zleceń do innych jurysdykcji, a każda zgoda na wyjątki utrwala segmentację rynku na „chronionych" i „resztę".

Friedmanowska krytyka płacy minimalnej, postrzeganej jako prawo zakazujące pracy tym, których produktywność jest niższa od ustalonego progu, nabiera tu nowego, przewrotnego znaczenia. W warunkach platformowych próg ten jest notorycznie obchodzony przez kwalifikowanie relacji jako cywilnoprawnej, co prowadzi do powstania szarej strefy pozbawionej jakiejkolwiek ochrony. Paradoks polega na tym, że programy państwa opiekuńczego, zaprojektowane dla świata stabilnych etatów, są coraz gorzej dopasowane do rzeczywistości, w której praca staje się projektowa, cząstkowa i rozproszona.

Z perspektywy formalnej można by rzec, że normatywne roszczenia formułowane przez państwo, związki zawodowe i platformy technologiczne rozmijają się w samych założeniach. Państwo postrzega pracownika jako obywatela, którego należy chronić przed ryzykiem. Związki widzą w nim członka wspólnoty zawodowej, działającej jako zbiorowy podmiot. Platformy zaś traktują go jako niezależnego wykonawcę, który optymalizuje indywidualną funkcję użyteczności. Problem w tym, że jeden człowiek

Monopol państwowy vs. wolność wyboru w edukacji

W żadnej innej sferze nieufność Friedmana wobec państwowego monopolu nie jest tak wyraźna jak w obszarze edukacji. Jego diagnoza to analityczna dekonstrukcja systemu, który mimo rosnących nakładów finansowych, zwiększania liczby nauczycieli i rozbudowy administracji generuje coraz gorsze wyniki, zwłaszcza dla dzieci z ubogich środowisk. Jest to swoista tyrania kontroli i anatomia porażki, w której rodzic i uczeń, pozbawieni suwerenności wyboru, stają się przedmiotem decyzji korporacji edukatorów i związków zawodowych.

Propozycja bonów edukacyjnych stanowi zatem próbę przywrócenia logiki rynkowej tam, gdzie została ona świadomie zawieszona. Państwo finansuje edukację, lecz nie zarządza nią bezpośrednio; bon podąża za uczniem, zmuszając szkoły do konkurowania o prawo do jego realizacji. Rola państwa ulega redefinicji: z producenta dóbr edukacyjnych przekształca się ono w gwaranta minimalnych standardów i strażnika równego dostępu do finansowania.

Bony edukacyjne: rynkowa presja na jakość kształcenia

Współczesna debata nad voucherami edukacyjnymi pozostaje głęboko spolaryzowana, odzwierciedlając fundamentalne napięcie między wolnością wyboru a dążeniem do równości. Zwolennicy, powołując się na część badań, argumentują, że mechanizmy rynkowe i konkurencja między placówkami mogą podnieść wyniki uczniów, zwłaszcza tych z uboższych środowisk. Warunkiem jest jednak precyzyjne zaprojektowanie systemu, obejmujące logistykę przyjęć i transportu. Z drugiej strony krytycy ostrzegają przed ryzykiem głębokiej segmentacji, która prowadzi do powstania szkół elitarnych dla uprzywilejowanych oraz placówek „ostatniego wyboru", koncentrujących uczniów o najmniejszym kapitale kulturowym. Obawy te rezonują szczególnie silnie w społeczeństwach naznaczonych trwałymi podziałami klasowymi i etnicznymi.

Różnica między modelem izraelskim a francuskim jest tu ponownie symptomatyczna dla dwóch odmiennych stylów nowoczesności. System izraelski, już z natury zróżnicowany wzdłuż linii religijnych i kulturowych, funkcjonuje de facto jako mozaika quasi-autonomicznych sieci szkolnych, w których wybór rodziców odgrywa kluczową rolę. Państwo próbuje narzucić minimalne standardy programowe, lecz realna autonomia poszczególnych społeczności pozostaje znaczna. Francja natomiast, wierna swojej tradycji republikańskiego, laickiego i silnie scentralizowanego szkolnictwa, postrzega edukację jako główne narzędzie reprodukcji wspólnej tożsamości. W tym ujęciu propozycje bonów edukacyjnych są odbierane nie jako reforma, lecz jako zagrożenie dla samej spójności republikańskiego ładu.

Z perspektywy teorii sprawiedliwości, rozwijanej chociażby przez Amartyę Sena, problemu nie można sprowadzić do prostej opozycji między rynkiem a państwem. Kluczowe staje się pytanie o capabilities, czyli o realne możliwości i wolności, jakie dany system edukacyjny oferuje uczniom. Jeśli bony faktycznie poszerzają horyzont wyboru i poprawiają jakość kształcenia w najbiedniejszych środowiskach, ich wprowadzenie może być spójne nawet z egalitarnymi ideałami, pod warunkiem że nie prowadzi do strukturalnego wykluczenia. Jeżeli jednak rynek edukacyjny staje się jedynie areną, na której triumfują ci, którzy już posiadają kapitał kulturowy i informacyjny, wówczas rację mają krytycy, widzący w nim jedynie narzędzie reprodukcji nierówności.

Równość wyników: logiczna sprzeczność z wolnością

Friedmanowska triada – równość wobec Boga, równość szans i równość wyników – stanowi próbę uporządkowania intuicji moralnych, które w nowoczesnych społeczeństwach demokratycznych pozostają w silnym napięciu. Aby precyzyjnie zdiagnozować źródło tej sprzeczności, możemy posłużyć się prostą zagadką logiczną, która, mimo swej pozornej abstrakcyjności, dotyka samego sedna sporu o kształt sprawiedliwego państwa. Rozważmy zatem trzy zdania, z których każde można potraktować jako publiczne roszczenie do słuszności.

Pierwsze zdanie, nazwijmy je P, głosi, że wolność jednostki obejmuje prawo do zawierania dobrowolnych umów, nawet jeśli prowadzą one do nierównych rezultatów. Drugie, Q, utrzymuje, że społeczeństwo ma obowiązek zapewnić każdemu obywatelowi równość wyników, rozumianą jako porównywalny poziom życia. Trzecie wreszcie, R, stanowi, że władza polityczna nie może używać przymusu poza przypadkami ochrony przed przemocą i oszustwem. Zadanie polega na udzieleniu odpowiedzi na pytanie, czy istnieje możliwy świat społeczny, w którym wszystkie trzy tezy są jednocześnie prawdziwe, przy założeniu, że kluczowe terminy rozumiemy w ich klasycznym, liberalnym sensie.

Aby sformalizować ten dylemat w rachunku zdań, czyli w systemie pozwalającym badać logiczne relacje między twierdzeniami, musimy dodać ukryte założenie S. Stwierdza ono, że w każdym realnym społeczeństwie istnieją różnice w talentach, preferencjach i losowych zdarzeniach, które nieuchronnie wpływają na wyniki materialne. Innymi słowy, S zakłada, że gdyby nie było żadnej interwencji redystrybucyjnej, dobrowolna gra rynkowa w naturalny sposób prowadziłaby do nierówności. Z połączenia P i S wynika zatem wniosek T: jeśli wolność umów jest zachowana, a ludzie są różni, to obserwowalne wyniki będą nierówne.

Tu właśnie ujawnia się fundamentalna sprzeczność. Jeżeli postulat Q ma być nie tylko ideą regulatywną, lecz realnie istniejącym stanem rzeczy, to w świetle wniosku T jego realizacja musi

pociągać za sobą negację P lub R. Oznacza to, że aby zniwelować naturalnie powstające nierówności, państwo musi albo ograniczyć wolność umów (¬P), albo rozszerzyć katalog uzasadnionego przymusu (¬R). Albo zakaże się pewnych dobrowolnych transakcji, jak kontrakty o bardzo niskiej płacy czy dziedziczenie wielkich fortun, albo zastosuje się przymus podatkowy i redystrybucję na skalę naruszającą neutralność wobec legalnie zawartych umów.

Formalnie rzecz biorąc, zbiór {P, Q, R, S} jest więc wewnętrznie sprzeczny. To jest właśnie sedno tezy Friedmanów, gdy twierdzą, że społeczeństwo, które wynosi równość wyników ponad wolność, ostatecznie nie osiągnie ani jednego, ani drugiego. Aby utrzymać pozór równości, musi bowiem sięgać po coraz szerszy przymus, co niszczy wolność, a jednocześnie wytwarza nową klasę uprzywilejowanych – tych, którzy owym przymusem zarządzają – co z kolei unieważnia samą równość.

Rozwiązanie tej logicznej łamigłówki nie polega jednak na prostym odrzuceniu Q. Współczesne teorie sprawiedliwości, od Rawlsa po Sena, starają się raczej zastąpić je tezą Q**, która brzmi: społeczeństwo ma obowiązek zapewnić każdemu obywatelowi minimalne wyposażenie w zasoby i możliwości, niezbędne do prowadzenia życia uznanego za godne. Postulat Q** jest wyraźnie słabszy niż Q i można wykazać, że przy odpowiednio zaprojektowanych instytucjach podatkowych i ubezpieczeniowych zbiór {P, Q*, R, S} nie jest już logicznie sprzeczny, choć wciąż generuje polityczne napięcia. W tym miejscu otwiera się przestrzeń na rozsądną korektę friedmanowskiego programu: nie trzeba odrzucać wszelkich dążeń egalitarnych, by uznać, że pogoń za pełną równością wyników prowadzi wprost do tyranii.

Etatyzm Francji vs. izraelski model innowacji

Globalna arena biznesu staje się laboratorium, w którym różnice między izraelskimi a francuskimi modelami korporacyjnymi krystalizują się z niezwykłą ostrością, zwłaszcza na rynkach Ameryki Północnej, Azji i Afryki.

Izraelskie firmy technologiczne, obecne w Dolinie Krzemowej, Singapurze czy Nairobi, eksportują przede wszystkim model innowacji rozproszonej. Korporacja przypomina tu raczej sieć luźno powiązanych, globalnych zespołów, które spaja wspólny rdzeń technologiczny oraz kultura szybkiego prototypowania. Decyzje podejmowane są w sposób zdecentralizowany, przy czym konflikt traktowany jest nie jako zagrożenie dla hierarchii, lecz jako źródło kreatywnej energii. W tym układzie menedżer przestaje być figurą wszechwładnego dyspozytora, a staje się raczej koordynatorem zasobów, którego zadaniem jest usuwanie przeszkód, a nie wydawanie rozkazów.

Francuskie koncerny, operujące w sektorach energetyki, infrastruktury czy dóbr luksusowych, niosą ze sobą model zintegrowanej, hierarchicznej machiny. Ciężar decyzyjny spoczywa tu na centrali, nawet jeśli operacje rozproszone są po całym globie. Model ten ma oczywiste zalety, pozwala bowiem na realizację złożonych projektów inwestycyjnych – elektrowni, linii kolejowych, sieci telekomunikacyjnych – wymagających stabilności, długiego horyzontu planowania i żelaznej koordynacji. Z drugiej strony, jego sztywność może prowadzić do kolizji z lokalnymi kulturami przedsiębiorczości, które preferują większą autonomię i współodpowiedzialność.

W Afryce kontrasty te stają się jeszcze wyraźniejsze. Izraelskie firmy, znane z innowacji w rolnictwie, gospodarce wodnej czy cyberbezpieczeństwie, wchodzą na rynek poprzez partnerstwa z lokalnymi startupami i rządami. Ich model działania zdaje się niemal podręcznikową realizacją friedmanowskiej wizji: dostarczamy technologię, budujemy rynek, a resztę pozostawiamy mechanizmom dobrowolnej wymiany. Francuskie koncerny natomiast często dziedziczą relacje historyczne, będące pokłosiem dawnej obecności kolonialnej. Ich wejście na rynek osadzone jest w gęstej sieci umów międzyrządowych, gwarancji kredytowych i długoterminowych kontraktów, przez co mechanizm cen staje się mniej przejrzysty, gdyż znaczna część gry toczy się poza rynkiem, w sferze relacji politycznych.

Z perspektywy friedmanowskiej krytyki tyranii kontroli można by argumentować, że francuski model korporacyjny wykazuje silniejszą skłonność do korzystania z politycznej osłony, podczas gdy izraelski jest głębiej zanurzony w czystej konkurencji rynkowej. Obraz ten byłby jednak zwodniczo prosty. Sektor obronny Izraela funkcjonuje przecież w ścisłej symbiozie z państwem i jego strategicznymi decyzjami; w tym obszarze to państwo jest klientem dominującym, a rynek zewnętrzny stanowi jedynie pochodną polityki bezpieczeństwa. Francja, ze swoim kompleksem przemysłowo-energetycznym, jest pod tym względem uderzająco podobna.

Nie sposób zatem utrzymać tezy o prostej dychotomii między wolnorynkowym Izraelem a etatystyczną Francją. Oba modele są hybrydami, w których wolna wymiana i polityczna kontrola splatają się na różne sposoby. Analiza formalno-pragmatyczna każe raczej pytać, w jakim stopniu wewnętrzne mechanizmy korporacyjne zbliżają się do ideału proceduralnej jedności uzasadniania, a w jakim poddają się logice instrumentalnej skuteczności, która nie dopuszcza krytyki. Gdyby Friedman miał rację także na gruncie teorii korporacji, to nie dlatego, że państwo jest złem wcielonym, lecz dlatego, że każda koncentracja władzy, czy to w rękach urzędników, czy menedżerów, wykazuje naturalną tendencję do emancypowania się spod jarzma jakichkolwiek procedur uzasadniania, które mogłyby ją ograniczyć.

Ekonomia behawioralna: kres mitu o pełnej racjonalności

Współczesna nauka ekonomii nie poddała Friedmanowskiego programu ani bezkrytycznej akceptacji, ani prostemu odrzuceniu; dokonała raczej jego analitycznej wiwisekcji, wyodrębniając kluczowe intuicje i wbudowując je w znacznie szersze, bardziej złożone modele teoretyczne.

W polityce pieniężnej dominuje dziś przekonanie, że bank centralny musi być instytucjonalnie odizolowany od bieżącej polityki fiskalnej, a jego prymarnym zadaniem jest utrzymanie stabilności cen, choć mandat ten często rozszerza się o stabilność zatrudnienia i systemu finansowego. Dogmat sztywnej reguły wzrostu podaży pieniądza ustąpił miejsca elastycznym ramom polityki monetarnej, które reagują na zestaw wskaźników makroekonomicznych. Niemniej sama idea, że inflację kontroluje się poprzez ustanowienie trwałych ram dla polityki pieniężnej, została w zasadzie powszechnie przyjęta.

W obszarze państwa opiekuńczego rosnący nacisk kładzie się na projektowanie systemów minimalizujących ryzyko pułapek bierności i strukturalnej zależności od świadczeń. Propozycje takie jak dochód gwarantowany, negatywny podatek dochodowy czy warunkowe transfery pieniężne nie są już dyskutowane jako utopijne fantazmaty radykalnych reformatorów. Postrzega się je raczej jako potencjalne, pragmatyczne narzędzia upraszczania systemu i redukcji kosztów biurokratycznych.

W debatach o równości coraz większą rolę odgrywają analizy długookresowych procesów akumulacji majątku, czego przykładem są prace Thomasa Piketty'ego. Friedmanowska teza, że kapitalizm w ostatecznym rozrachunku sprzyja masom bardziej niż elicie, podlega tu gruntownej, krytycznej weryfikacji. Z jednej strony bowiem dostęp do dóbr konsumpcyjnych i technologii uległ demokratyzacji w stopniu niewyobrażalnym dla XIX-wiecznego proletariatu. Z drugiej strony postępująca koncentracja własności kapitału rodzi fundamentalne pytania o stabilność porządku, który legitymizuje nierówności jako rezultat proceduralnej sprawiedliwości rynkowej, lecz nie zawsze potrafi zagwarantować faktyczną równość szans na wejście do gry.

Współczesna ekonomia behawioralna podkopuje z kolei założenie o w pełni racjonalnych podmiotach, na którym opierała się Friedmanowska wiara w samoregulującą moc rynku. Systematyczne błędy poznawcze, takie jak skłonność do krótkowzroczności czy nadmierna awersja do strat, sprawiają, że jednostki mogą podejmować decyzje sprzeczne z ich długofalowym interesem. Z tej perspektywy pewne formy subtelnej ingerencji państwa, na przykład w postaci domyślnych ustawień w systemach oszczędzania emerytalnego, mogą być postrzegane jako

interwencje nienaruszające autonomii wyboru, a jednocześnie korygujące rynkowe niedoskonałości.

Globalny biznes funkcjonuje ponadto w środowisku radykalnej niepewności, kształtowanym przez ryzyko systemowe, zmiany klimatyczne i napięcia geopolityczne. Friedmanowski postulat państwa minimalnego jest w tym kontekście konfrontowany z rosnącymi oczekiwaniami, że państwa będą nie tylko gwarantami stabilnej waluty, lecz także architektami odporności systemowej – dostarczycielami infrastruktury cyfrowej, gwarantami bezpieczeństwa energetycznego i twórcami ram regulacyjnych dla nowych technologii.

A jednak w tej złożonej mozaice wpływów dwie fundamentalne intuicje przebijające przez Friedmanowską narrację zdają się odzyskiwać centralne znaczenie.

Po pierwsze, umacnia się przekonanie, że bez względu na skalę państwa opiekuńczego mechanizm cenowy pozostaje niezastąpionym narzędziem alokacji rzadkich zasobów. Wszelkie próby zastąpienia go przez rozbudowane systemy nakazów,

Inflacja: ukryty podatek niszczący legitymację władzy

Gdy spojrzeć na inflację nie tylko jako na zjawisko makroekonomiczne, lecz jako na soczewkę skupiającą dyskurs społeczny, staje się jasne, że spór o jej przyczyny i lekarstwa nie toczy się wyłącznie w języku równań. Przenosi się on do sfery roszczeń: do prawdziwości głoszonych tez, do normatywnej słuszności podejmowanych decyzji oraz do autentyczności polityków i ekspertów. Inflacja staje się wówczas swoistym testem na dojrzałość państwa, sprawdzianem, w jakiej mierze jest ono gotowe traktować obywateli jak partnerów w procesie budowania konsensu, a w jakiej redukuje ich do roli biernych odbiorców decyzji zrodzonych w technokratycznych centrach obliczeniowych.

Friedmanowska teza, że inflacja jest zawsze i wszędzie zjawiskiem pieniężnym, domaga się odczytania na dwóch poziomach. Na poziomie ekonomicznym jest to hipoteza dotycząca ścisłego związku między tempem wzrostu podaży pieniądza a ogólnym poziomem cen. Jednak na poziomie pragmatycznym stanowi ona próbę przemieszczenia odpowiedzialności z amorficznego „systemu” na konkretny podmiot polityczny, który dzierży monopol na kreację pieniądza. W tej optyce inflacja przestaje być nieosobowym fatum, a staje się decyzją, za którą ktoś musi ponieść moralną i polityczną odpowiedzialność.

Warto w tym miejscu przywołać słynne zdanie Friedmana, iż „inflacja jest formą opodatkowania, która może być wprowadzona bez uchwalania ustawy”. Choć brzmi ono publicystycznie, zawiera

precyzyjne roszczenie do prawdziwości: wskazuje, że realny transfer zasobów dokonuje się poprzez spadek siły nabywczej pieniądza, podczas gdy w sferze formalnej nie dochodzi do żadnej jawnej zmiany w systemie podatkowym. Jednocześnie jest to roszczenie do oceny normatywnej, odsyła bowiem do fundamentalnego prawa obywateli, by decyzje władzy o redystrybucji były podejmowane w transparentnych procedurach, a nie w trybie ukrytego wywłaszczenia.

Współczesne banki centralne – w tym francuski komponent Eurosystemu oraz Bank Izraela – funkcjonują w warunkach, w których inflacja jest zarazem parametrem technicznym i zarzewiem sporów o sprawiedliwość społeczną. Gdy ceny rosną, skutki najdotkliwiej odczuwają gospodarstwa domowe o niskich dochodach, przechowujące oszczędności w prostej formie gotówkowej. Kiedy zaś inflacja spada poniżej celu, ze strony świata pracy i polityki natychmiast pojawiają się żądania poluzowania polityki pieniężnej w imię walki z bezrobociem. Bank centralny zostaje wciągnięty w grę roszczeń do słuszności, które wykraczają daleko poza jego statutowe kompetencje.

Z tej perspektywy friedmanowska propozycja, by konstytucyjnie ograniczyć władzę banku centralnego do mechanicznego zapewniania wzrostu podaży pieniądza, może wydawać się utopią – próbą ucieczki od konfliktu normatywnego w bezpieczny świat technicznej reguły. Utopia ta pełni jednak ważną funkcję krytyczną, demaskuje bowiem, z jaką łatwością instytucja powołana na strażnika stabilności staje się narzędziem kompensacji błędów fiskalnych i politycznych. Nie chodzi o to, by przywrócić naiwną wiarę w automatyzm prostych zasad, lecz by uświadomić sobie, że każdy wyjątek od reguły musi być obciążony ogromnym ciężarem uzasadnienia, a nie traktowany jako oczywisty odruch „ratowania gospodarki".

W Izraelu, gdzie doświadczenie trzystu- czy czterystuprocentowej inflacji wciąż należy do pamięci pokoleniowej elit, dyskurs na jej temat zachował ton egzystencjalny. Stabilność cen jest tam traktowana niemal jako konstytutywne dobro wspólne, bez którego cały

Błędy technokracji: granice sterowania w niepewności

Friedmanowska krytyka inflacji, państwa opiekuńczego czy nadregulacji bywa sprowadzana do manifestu skrajnego liberalizmu, który w praktyce służy jedynie interesom kapitału. Taka lektura jest jednak nazbyt płaska, ignoruje bowiem fundamentalny lęk u podstaw tego projektu: lęk przed sytuacją, w której aparat polityczny, uzbrojony w narzędzia kontroli gospodarki, staje się arbitrem nie tylko dystrybucji dóbr, lecz także tego, co uchodzi za dopuszczalny styl życia, ryzyko czy niezgodę. W tym sensie słynna teza, że „społeczeństwo, które stawia równość ponad wolność, nie osiągnie ani jednego, ani drugiego", jest mniej dogmatyczną maksymą ekonomisty, a bardziej

ostrzeżeniem filozofa polityki, który dostrzega, że próba wyeliminowania wszelkich nierówności może skończyć się likwidacją różnicy między wolnym obywatelem a klientem władzy.

Z drugiej strony nie można dziś powtarzać polemik z państwem opiekuńczym w ich niezmienionej postaci bez popadania w ahistoryczną ślepotę. Ignorowałoby to fakt, że właśnie dzięki niektórym jego instytucjom – szerokiemu dostępowi do edukacji, ochrony zdrowia i zabezpieczeń socjalnych – możliwy stał się rozwój nowoczesnej gospodarki rynkowej na masową skalę. Zadanie myśli krytycznej nie polega zatem na odrzuceniu tych struktur, lecz na stałym demaskowaniu ich skłonności do urzeczowienia relacji społecznych, do przekształcania obywateli w biernych beneficjentów i podatników. To nie jest spór o istnienie państwa, lecz o jego formę i granice.

Być może najbardziej obiecującą drogą jest dziś próba syntezy friedmanowskiej nieufności wobec koncentracji władzy z refleksją myślicieli, którzy akcentowali proceduralny charakter legitymizacji. Mówili oni, że racjonalność ujawnia się w tym, co można nazwać „bezprzymusowym przymusem lepszego argumentu". Jeżeli polityka gospodarcza ma być czymś więcej niż tylko polem starcia zorganizowanych interesów, musi być w znacznie większym stopniu poddawana debacie publicznej, w której roszczenia do słuszności podlegają krytyce, a nie są zasłaniane technokratycznym żargonem.

Dla świata biznesu ta refleksja nie jest akademickim luksusem, lecz warunkiem długofalowej stabilności. Korporacje, które ignorują napięcia wokół nierówności, inflacji czy jakości usług publicznych, uczestniczą w krótkowzrocznej grze, w której dzisiejszy zysk może zostać zniweczony przez jutrzejszy kryzys polityczny. Przedsiębiorcy, którzy rozumieją, że wolny rynek jest kruchą instytucją osadzoną w świecie przeżywanym, pełnym resentymentów, nadziei i poczucia krzywdy, mają większą szansę na współkształtowanie reguł gry, zamiast być zaskakiwanymi przez kolejne fale regulacji lub populistycznego odwetu.

Gdyby zatem szukać jednego zdania, które mogłoby stać się wspólnym mianownikiem dla troski Friedmana o wolność i współczesnych debat o sprawiedliwości, brzmiałoby ono tak: żadna instytucja – ani rynek, ani państwo, ani korporacja – nie może rościć sobie prawa do bycia ostateczną instancją, dopóki nie jest gotowa poddać swoich roszczeń bezlitosnej, publicznej krytyce. Dopiero gdy ekonomia, prawo i teoria społeczeństwa przyjmą poważnie ten proceduralny ideał, spór o inflację, równość i wolność przestanie być wojną plemion. Stanie się tym, czym być powinien: niekończącą się, lecz sensowną próbą koordynacji naszych działań w świecie, który pozostaje fundamentalnie niepewny.

> W świecie, gdzie pewność staje się luksusem, a prawda relatywizuje się w zgiełku informacji, gotowość do kwestionowania własnych przekonań staje się jedyną kompasem. Bo czyż nie jest tak, że prawdziwa siła systemu nie leży w jego dogmatach, lecz w zdolności do nieustannej autorefleksji i adaptacji? Może to właśnie ta niepewność, ta ciągła rewizja, jest jedyną pewną drogą do trwałego dobrobytu.

Inspiracje

[1] **"Free to choose"** Milton Friedman, Rose Friedman

1980 | Harcourt

Amerykański ekonomista i statystyk. Laureat Nagrody Nobla (1976) za badania nad analizą konsumpcji, historią i teorią monetarną. Lider Chicagowskiej Szkoły Ekonomicznej, orędownik wolnego rynku. Autor książki „Kapitalizm i wolność".

American economist and statistician. Nobel laureate (1976) for research on consumption analysis, monetary history and theory. Leader of the Chicago School of Economics, advocating for free markets. Author of 'Capitalism and Freedom'.

Hoover Institution, Stanford University; University of Chicago

---

Rose Friedman (1910–2009) była ekonomistką wolnorynkową i współzałożycielką Fundacji Miltona i Rose D. Friedman. Współpracowała z mężem, Miltonem Friedmanem, przy pracach promujących zasady wolnego rynku, w tym w książce „Wolny wybór".

***Rose Friedman** (1910-2009) was a free-market economist and co-founder of the Milton and Rose D. Friedman Foundation. She collaborated with her husband, Milton Friedman, on works promoting free-market principles, including **Free to Choose**.*

Milton and Rose D. Friedman Foundation (EdChoice)

Literatura uzupełniająca

Książki

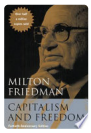
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"A Monetary History of the United States, 1867-1960"**

Milton Friedman, Anna Jacobson Schwartz

2008 | Princeton University Press | ISBN: 9781400829330



[2] **"Capitalism and Freedom"**

Milton Friedman

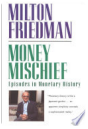
2002 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226264219



[3] "Essays in Positive Economics"

Milton Friedman

1953 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226264035



[4] "Money Mischief: Episodes in Monetary History"

Milton Friedman

1994 | HMH | ISBN: 9780547542225

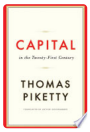
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] "The Three Worlds of Welfare Capitalism"

Gøsta Esping-Andersen

2013 | John Wiley & Sons | ISBN: 9780745666754



[6] "Capital in the Twenty-First Century"

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542

[7] "What We Owe to Each Other"

T.M. Scanlon

2002 | Belknap Press



[8] "21st Century Monetary Policy: The Federal Reserve from the Great Inflation to COVID-19"

Ben S. Bernanke

2022 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9781324020479



[9] "The Privateers: How Billionaires Created a Culture War and Sold School Vouchers"

Josh Cowen

2024 | Harvard Education Press | ISBN: 9781682539118

[10] "Platform Revolution: How Networked Markets Are Transforming the Economy--And How to Make Them Work for You"

Geoffrey G. Parker, Marshall W. Van Alstyne, Sangeet Paul Choudary

2016 | W. W. Norton & Company

[11] **"New Perspectives on the Welfare State in Europe"**

Catherine Jones (Editor)

2013 | Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Four Pillars of Morality: On the Evolutionary Safe Bets of Right and Wrong"**

Erik Forsberg

2026 | Journal for the Theory of Social Behaviour

[2] **"Idealizations and ideal policing"**

Jake Monaghan

2022 | Philosophers' Imprint

[3] **"Taxpayer-funded private school vouchers and market failure: A policy scan and review from 1869 to 2024"**

David S. Knight, Sarah Diem

2025 | Education Policy Analysis Archives

Google Scholar

[4] **"Discount Factors and Monetary Policy: Evidence from Dual-Listed Stocks"**

Quentin Vandeweyer, Minghao Yang, Constantine Yannelis

2026 | Journal of Financial Economics

Google Scholar

[5] **"Welfare regimes and social stratification"**

Gøsta Esping-Andersen

2015 | Journal of European Social Policy

Google Scholar

[6] **"Economic Inequality and the Welfare State"**

Gøsta Esping-Andersen

2012

Google Scholar

[7] **"The Effect of Welfare State Policy Spending on the Equalization of Socioeconomic Status Disparities in Mental Health"**

Jacob A. Grineski, Timothy W. Collins, et al.

2023 | PubMed Central

Google Scholar

[8] **"Maximization and the Act of Choice"**

Amartya Sen

1997 | Econometrica

[9] **"Hunger in the Contemporary World"**

Amartya Sen

1997 | STICERD - Development Economics Papers

[10] **"Distributional National Accounts: Methods and Estimates for the United States"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez, Gabriel Zucman

2016

[11] **"Optimal Labor Income Taxation"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez

2012

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[12] **"A Theory of the Consumption Function"**

Milton Friedman

1957

[13] **"The Role of Government in Education"**

Milton Friedman

1955

[14] **"The Role of Monetary Policy"**

Milton Friedman

1968 | American Economic Review

[15] **"The Social Responsibility of Business is to Increase Its Profits"**

Milton Friedman

1970 | The New York Times Magazine

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 73a76367-689e-48d7-8489-a74958a5e0fc